

CZAS

Wychodzi w Krakowie

codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:

w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU
wyrażwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.

DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.
UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.

Za opłatą

ad wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po
3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacją na stępel rządowy

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Okoliczności wymagają zmiany w Dzienniku naszym.

Dziennik powraca do dawnego formatu.

Opłata pocztowa i wielkie zdrożenie papieru są powodem, że Dziennik wracając do dawnego formatu, ogłasza następującą prenumeratę.

Dyrekcya Dziennika Czasu.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na Kwartał Iszy, to jest na miesiąc **Styczeń, Luty, Marzec** r. 1852 dla
abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową złr. 5. m. k.

Dla miejscowych złr. 3 kr. 45 m. k.

Administracja Dziennika Czasu.

Korespondencya Czasu.

Poznań 23 grudnia.

Widzimy teraz mocny odwet za obojętność większości różnych parlamentów, zupełnym moralnym ich upadkiem, w obec przewagi siły materialnej; żałować tylko przychodzi, że odwet ten i przeciw wolności się obrócił, za to zapewne, że ta przywilejem wyłącznym niektórych ludów tylko być miała.

Izby berlińskiej zupełnie jak chory, który przed zgonem, miewa gorączkowe chwile chorobliwej siły i wymowy, nadzwyczaj płodne były w ostatnich chwilach przed wakacjami Bożego narodzenia w wnioski różnego rodzaju.

Ważne zebranie naukowej pomocy, wybrało napowrót byłych członków dyrekcji, do której z nowych członków tylko Dr. Matecki wstąpił. — Przez czas 10-letniego swego istnienia, dopomogło 455 kształcącym się w różnych zawodach młodzieńcom. — Brak funduszy, spowodowany nieregularnym wpływaniem składek, bardzo był w ostatnim roku dotkliwym; nie tracimy jednak nadziei, że z obojętności nie dla tej pięknej instytucji tylko chwilowo, i że zaległości wnet wpłyną do kasy towarzystwa.

Musimy zrehabilitować doniesienie ostatniego listu naszego, co do obiadu danego dla odchodzącego dyrektora towarzystwa kredytowego, pana Jarochowskiego; na liście, o której wspomnieliśmy, nie widzieliśmy interesentów towarzystwa kredytowego, z powodu, że były dwa osobne obiady pożegnane, pierwszy dany przez biura obu dyrekcji, drugi przez przyjaciół byłego dyrektora mieszkańców miasta Poznania, nam ta tylko ostatnia lista była w ręce wpadła.

Woda na Warcie zawsze jeszcze bardzo znaczna, ale skutkiem przymrozków, które zawiąły, zdaje się, że znikły obawy powodzi dla miasta naszego.

Ceny produktów przestały się od kilku tygodni podnosić, ale wysokość ich i pewność w tych czasach, gdzie zwykle dla potrzeby ogólnej spieniężenia, ceny najniższymi bywają, nie może nie niepokoić o przyszłość o nadchodzącą wiosnę i przednowek, gdzie znikną z targu resztki chorych ziemniaków, którymi się dziś większość żywi, a które chlebem zastąpić będzie trzeba.

Poszyt VII. Przeglądu opuścił prasę i następujące zawiera artykuły:

- 1) O Pomorzu zaodrzańskim.
- 2) Uwagi o połączeniu celnym Królestwa z Rosyą.
- 3) Sprawozdanie z ostatnich soborów prowincjonalnych francuzkich.
- 4) Rozbiory i sprawozdania kilkunastu dzieł z literatury krajowej i zagranicznej.
- 5) Trzy nekrologi.
- 6) Koniec roku szkolnego w gimnazyach Wielkiego Ks. Poznańskiego.

Z ostatniej rozprawy powtarzamy następujące data:

W ciągu bieżącego roku złożyło w ogóle 85 młodzieńców egzamin dojrzałości, w liczbie tej jest 64 Polaków, 21 Niemców i Żydów.

- | | |
|---|-----|
| Z gimnazjum Maryi-Magdaleny w Poznaniu | 29. |
| Z gimnazjum Trzemeszyńskiego | 23. |
| Z gimnazjum Ostrowskiego | 9. |
| Z gimnazjum Leszczyńskiego | 9. |
| Z gimnazjum Frydrychowskiego w Poznaniu | 8. |
| Z gimnazjum Bydgoskiego | 7. |

Summa jak wyżej 85.

Młodzieńcy ci wybrali sobie następujące zawody:

- | | |
|----------------------|----|
| uczniowie polscy: | |
| teologii katolickiej | 38 |
| teologii i filozofii | 2 |
| prawu | 7 |
| medycynie | 8 |

matematyce i n. przyr.	5	4
filologii	2	3
wojskowości	1	—
leśnictwu	1	—
historii i filozofii	—	1
teologii protestanckiej	—	1
wydziałowi pocztu	—	1

Summa jak wyżej 64 21

Summa ogólna uczniów gimnazjalnych wynosiła w bieżącym roku 2306.

w gimnazjum Maryi-Magdaleny w Poznaniu 622
w gimnazjum Ostrowskim 246
w gimnazjum Trzemeszyńskim 415
w gimnazjum Leszczyńskim 290
w gimnazjum Bydgoskim 259
w gimnazjum Frydrychowskim w Poznaniu 474
(w liczbie tej 200 żydów)

Summa jak wyżej 2306

Czysto-polskie co do narodowości uczniów, są w tej liczbie gimnazya Maryi-Magdaleny w Poznaniu, gimnazjum w Trzemesznie i Ostrowie; mieszane są gimnazya w Lesznie i Bydgoszczy; czysto-niemieckie jest gimnazjum Frydrychowskie w Poznaniu. — Liczbę uczniów polskich można przyjąć na 1800 do 1900 — chociaż *Przegląd* inny stosunek przyjmuje, zapewne nie licząc polskich uczniów w Lesznie i Bydgoszczy; w obrazie tym nieznajdujemy ostatecznie liczb szkoły realnej Międzyrzyczkiej, mniej nas wprawdzie interesującej, jako wyjątkiem niemieckiej, tak co do wykładu profesorów, jako i uczniów.

Berlin 23 grudnia.

+ W polityce znów bardzo cicho. Ani z Francji, ani z Niemiec nie masz nic nowego. Rezygnacya lub zimna refleksya, a powiększej części apatya zajmują miejsce chwilowego wstrząśnienia, spowodowanego wypadkami paryżskimi. Mało nawet zajmuje rezultat powszechnego głosowania Francji w tej chwili, rezultat pod danymi okolicznościami łatwy do przewidzenia. Dzisiejsze telegraficzne depesze przyniosą zapewne pierwszą wiadomość o rezultacie głosowania w Paryżu. Wiadomości z departamentów pociągają się jeszcze dłużej, nim ogólny rezultat będzie wiadomy. Będzie on nowym dowodem, że głos całego narodu można czasami podchwycić, będzie zadaniem kłamstwa przysłów: *vox populi, vox Dei*. — Nadzwyczajny posel francuzki, którego przybycie już przed kilku dniami na pewne zapowiadano, dotąd się nie pokazał. Uskarżenie się zwyczajnego tutejszego francuzkiego posła przeciwko gwałtownej i obrazliwej dla prezydenta polemice tutejszej, mianowicie w konserwatywnej prasie, nie miało żadnego skutku. Ani *Kreuzzeitung*, ani opozycyjne dzienniki, nie zmieniły swej opinii o zamachu stanu, a i organ ministerjalny, *Gazeta pruska*, odezwał się raz jeden z wątpliwym zadowoleniem, nie popiera dalej swego zdania. Ile mi wiadomo, gabinet też tutejszy nie uznał dotąd, żadnym oficjalnym aktem, nowego rządu rzeczypospolitej. Jeżeli to nastąpi, to dopiero po ogłoszeniu pomyślnego rezultatu głosowania. Tutejsi Francuzi unikają wyraźnie rozmowy o obecnym stanie Francji. W obec panującej tu powszechnie opinii wstyd ich objawia pochwalające zamach stanu zdanie. Moralne i polityczne stanowisko Francji, które już w trzech ostatnich latach bardzo było nadwężone, traci coraz więcej z swe go wpływu i staje nieraz przedmiotem szyderstwa. Natomiast Anglia i Ameryka coraz większego w ogólnem przesvědzeniu nabywają znaczenia. Jeżeli się chcecie o tym przekonać, czytajcie niemieckie dzienniki. Stosunki Anglii i Ameryki są w nich z upodobaniem, szczegółowiej i częściej niż kiedykolwiek traktowane. Oświecona i literacka ludność niemiecka, jeżeli nie całkiem to myślą emigruje do krajów dziedzicznej i legalnej wolności W. Brytanii i Zjednoczonych Stanów. Nie jest niepodobnem do prawdy, że ludność europejska masami przenosić się będzie pod nieba nowego świata.

Wspomniałem w przeszłej mej korespondencji o sporze zaszłym pomiędzy tutejszym organem ministerjalnym, a organem Bundestagu z powodu publikacji protokołu konferencji handlowych. O. P. A. *Zeitung* w skutku protestacji organu pruskiego zawuoliła oficjalny charakter, zamieszczonej przez się publikacji, oświadczając, że opinie w niej wyrażone w treści i formie, nie są wyrazem Bundestagu, lecz większości członków komisji redakcyjnej. Lecz cóż to za rodzaj publikacji, które nie mają charakteru oficjalnego? Na co się komu przydadzą ich obszernie sprawozdania? Kogo oświeca, kogo o prawdziwym stanie rzeczy zainformują? Organ ministerjalny pruski nie zadowolnia się też bynajmniej powyższem dezawuowaniem, lecz wedle dane go przymierzając umieszcza w zawczorajszym numerze in extenso „przejrzany zarys umowy pomiędzy związkowcami państwami niemieckimi, w celu rozszerzenia stosunków handlowych.“ Spór zaszły, jakkolwiek mało znaczący, rzuca ciekawe światło na sto-

sunek obecny Prus do Bundestagu. Wpływ ich na rzeczy francuskie, pochodzi także i ztąd, iż się najwyższą władzę egzekucyjną Niemiec, musiał się zbliżają święta Bożego Narodzenia. W tych dniach bardzo zmniejszyć, skoro publikacya, jak powyższa, panują tu nie starzy, ale dzieci; rodzice muszą mogła w organie Bundestagowym być zamieszczona. kładz w ką politykę, a zajmować się jedynie kupowaniem kolend. Ktoby widział w Dreźnie ową masę zabawek, jakie zawałają w tej chwili wszystkie rynki i przyległe im ulice, rozumiałby, że Dreźnie nie żyje jak dla dzieci. Zda się, że wszystkie gałęzie przemysłu ludzkiego, wysilają się tylko w jednym kierunku, to jest w zamiarze bawienia i uczenia dzieci. Malarstwo, sztycharstwo, literatura, introligatorstwo, snycerstwo, stolarstwo, wszystko jest wzięte w kontrybucyą. Bez kolendy niemożę się obejść żadne dziecko, bogate czy ubogie. Bogatym kupują rodzice, ubogich obdarzają instytucja i składki publiczne. Gazety obciążone są milionami obwieszczeń; smutny dla nas widok, kiedy przy nich położymy gazety polskie! Obwieszczenia są zawsze barometrem naukowego i przemysłowego ruchu, a ztąd i cywilizacji. Najcenniejszym artykułem noworocznych zabawek, są książki, uderzające nie tylko swą mnogością ale i tannością. Jeden z naszych ziomków chciał tu kupić dla dzieci książkę polską, bo tu są składy i nowości polskich. Zdziwiony niesłychaną jej ceną, zapytał księgarza o przyczynę, zwłaszcza, że widział dzieła niemieckie te same treści, cztery razy tańsze i odo-bniejsze. — Nie moja w tym wina — odpowiedział księgarz z małym uśmiechem — ja tylko komisant, ci panowie sądzą, że inaczej na swoje wychodzić nie mogą. — Ależ to się sprzeciwia najprostszej zasadzie ekonomicznej: im towar tańszy tem ma więcej pokupu. — Masz pan słuszność, ale mnie powiedziano, że w Polsce taki jest stan rzeczy: klasa uboga, najliczniejsza, wcale nieczyta; klasa średnia chciałaby czytać, ale czytać nie może, z powodu drogości książek; dla klasy bogatej, czy książki tania czy droga, wszystko jedno. Otóż księgarze polscy wolą mieć do czynienia z tą ostatnią. Kiedy gdzie-indziej sprzedają wiele a tanio, oni wolą przedawać drogo a mało. — Ziomek wyszedł zadumany, ważąc w swym umyśle powody za i przeciw, — ale dlatego książki niekupił.

Drezno 23 grudnia.

Od czasu, jak umilkły strzały na ulicach paryżskich, i kolejno przytłumiane powstania socjalistów na prowincjach, coraz mniejszem grożą niebezpieczeństwem, ustaje gorączka publiczności tutaj, do wypadków francuskich. Gazety francuskie, nawet te, które nieulegają wpływowi elizejskiemu, np. *Indépendance Belge*, a które sobie niedawno z rąk wyrwany po czytelnikach, leżą teraz prawie nietknięte. Ludzie ciekawi nowin, tyle już tylko przywiązują interesu do sprawy francuskiej, ile do sprawy szlezwickiej, konferencji Bundestagu, lub zbliżających się układów handlowych w Berlinie i Wiedniu. Niektóre nawet dzienniki liberalne, skompromitowawszy się w wielu rzeczach, ze zdaniem przedwczesnem, kładą już wiadomości z Francji na koniec, ograniczając się na prostem rejestrowaniu rozporządzeń prezydenta, i ostrożniejszem zbieraniu nowin, mniej-więcej mu nieprzychylnych. Może więc niewiedzieć mi za złe, jeżeli wam znowu zakomunikuję, wyjątek z listu prywatnego pisanego wprost z Paryża, bezstronnem piórem:

„Jesteśmy już spokojni przynajmniej na niejaki czas, (data listu 17go b. m.); na czem zależy ta spokojność, trudnoby wyłomaczyć, bo trzeba patrzeć na rzeczy, żeby im uwierzyć. Legitymisi garną się do prezydenta, przez obawę czerwonych. Orleaniści zachowują się spokojnie, w przekonaniu, że przedtę czy później przyjdą do władzy, i że stan dzisiejszy jest tylko przejściem. Prezydent opiera się na sile i ufa swęj szczęśliwej gwiazdzie, bo bez żartów, jest fatalistą. Z tego wszystkiego wynika, że niemyśmy się czego obawiać i możecie spać spokojnie. Więcej powiem, że wypadki tak są interesujące, iż szkoda byłoby niebyć w Paryżu. Jesteśmy tu jakby na widowisku w łóżach pierwszego pietra, a lepiej patrzeć z bliska niż z daleka. Nic niema pociesniejszego, jak zdziwienie Francuzów, którzy używając niedawno wolności bez granic, widzą ją dziś nagle zupełnie sobie odjętą. Żadnych dzienników, prócz elizejskich, żadnych broszur, ciągłe aresztowania; jenerałowie którzy się rozumieli niezwykłości, dlatego, że kiedyś zwyciężali, pochwytni jak żaki, nieraczono im nawet powiedzieć, co się z nimi stanie; deputowani rozpędzeni. Ci, których puszczone na wolność, niewiedzą co robić z tą wolnością, tak jest ograniczoną; ci, którzy są jeszcze po więzieniach, oczekują na los swój pełni zemsty i żalu, które się podobno na nie nieprzydadzą. Ludzie rozsądni są zdania, że kiedy idzie o wybór między prezydentem a czerwonymi, niema się nad czem długo zastanawiać, tylko wotować jak najprędzej za prezydentem. Francya woli tego co zawiesza jej wolność na korzyść przynajmniej spokojności i porządku, niż tych co ją sromocą przez swoje drapieżne teorye. Zobaczymy co nam przyniesie rachunek głosów dnia 21 grudnia; wybór prezydenta zdaje się być niewątpliwym. Wielu ludzi radzi, aby się wstrzymać od wotowania. Wstrzymać się, s'abstenir! to dziś słowo najmłodniejsze. Chcą tym sposobem wolne mieć ręce na wszystkie ewentualności. Środek podług mnie wygodny, osłaniający honor wielu indywiduów, ale bez najmniejszego wpływu na legalność wyboru, bo dąsanie się nie jest opozycyą, a kto milczy, przyzwala. Większa część tych panów drapieżaby gwałtem dać kreskę za prezydentem, gdyby miała jakkolwiek wątpliwość, że nie będzie miał większości.“

Ziębnijąca ciekawość tutejszej publiczności do

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.
UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.
Za opłatą
ad wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacją na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Paryż 20 grudnia.

Berliński korespondent „Czasu“ pomylił się, podając, że żołnierze francuscy byli płaćeni po 10 franków dziennie w wypadkach grudniowych. Mieli oni tylko *la haute paye de campagne*, tj. półtrzecia sous na dzień, ale rząd dodawał im szczerdnie na ich kuchnię. Każdy żołnierz miał butelkę wina na dzień i sam widziałem, jak dnia 3 i 4go armia zjadała gęsi, które dla żołnierzy były specyalem. Armia biła się, bo jej rozkazał minister wojny. Rząd wiedział, że tak zrobi karna armia, i dla tego w czasie dyskusji nad propozycyą kwestorów, upierał się przy zależności armii od samego ministra wojny. L. Napoleon miał za sobą tylko kilku jenerałów, armia zaś poszła bez namów i buntowań, słuchając wyższych rozkazów. Spotkałem w towarzystwie dwóch oficerów, którzy nie chwalili wcale tego, co się zrobiło, ale, jak mi mówili, bili się jak inni. Opozycja armii nie pokazuje się, bo wojsko jawnie głosuje. Jednakże na 243,000 znających już wotów, znalazło się 16,000 przeciw. W marynarce na 14,000 głosujących, znalazło się 4000 przeciw. Dowiaduję się dzisiaj, że w Algierji wojsko miało głosować bardzo niekorzystnie dla rządu. Spodziewają się, że stan obłożenia, powiększając karnosć armii, utrzyma porządek. Z tej samej przyczyny zagnano jenerała Randon, aby wyjechał objąć gubernatorstwo Algierji.

Dzienniki departamentowe są napełnione zaprzeczeniami, czynionemi przeciw podaniom rządowym o okropnościach, jakie mieli popełnić powstańcy. Jeden proboszcz zaprzecza, aby kościoły były splamione, a duchowni zabijani albo zelżeni. Czytałem list pisany do jednej francuskiej wdowy po Polaku, który twierdzi, że wyjąwszy nadużyć, nieodłącznych zawsze od powstania, ruch w Clamecy odbył się bez gwałtów, pod kierunkiem dwóch notaryuszów, jednego adwokata, księgarza i właściciela. Toż samo musiało być gdzieindziej. Ale rząd, mówiąc o komunizmie republikańskim przez lat trzy, przeraził konserwatorów i otrzymał co chciał. *Le Pays* i *La Presse* radzą wotować za plebiscytem, uważając L. Napoleona za zbawcę. Przy pomocy tych dzienników, rząd uświeci *les faits accomplis*, bo Francuzi nie żyją w przeszłości i przyszłości, lecz w teraźniejszości; bo im trzeba przynajmniej co lat kilka zbawcy, chociaż sami zbawić by się mogli. Jeden z jenerałów polskich przyrównał ich z tego powodu do owego batalionu żydowskiego, uformowanego 1806 w Poznaniu, który uzbrojony i posłany do Szremu, zażądał od jenerała Dąbrowskiego szwadronu ułanów na eskortę.

Le Constitutionnel i *La Patrie* zalecają konstytucyą Napoleońską, uderzając ciągle na rząd parlamentarski. Przyszłość pokaże, czy konstytucya Na-

poleńska utrzyma długo L. Napoleona na tronie? Na dzisiaj to tylko pewna, że jeżeli rząd parlamentarny nie utrzymał się we Francji, pochodziło to więcej z winy władzy, niż z winy narodu. Każda władza chciała kształtować naród według przyjętego systemu, a nie iść za rozsądną opinią publiczną, jak w Anglii. Nieraz daje się słyszeć w salonach francuskich, iż aby zaszczepił się stałe rządy parlamentarny we Francji, trzeba by powołać na tron jednego z książąt rodziny angielskiej, jak to uczyniła Belgia i Hanower, w których, mimo licznych przeszkód, rząd parlamentarny szczęśliwie się ugruntował.

Pokazało się, że podanie dziennika *La Bretagne*, jakoby pan de Falloux zalecał głosować za plebisceitem, było zupełnie fałszywem. Podanie to wychodziło od Montalemberta. Pan de Falloux napisał z tego powodu surowy list do *L'Univers*, wyrzucając Montalembertowi rolę, jaką odgrywa. List ten nie został ogłoszony. Pan de Falloux poprzestać musiał na małym liście, ogłoszonym w *L'Univers* i *Constitutionnel*, w którym prosi ich, aby nienadużywali jego imienia, skoro mu narzucają młeczenie. Będąc w Agen pan de Falloux, zebrałszy około siebie ze 400 najznakomitszych legitymistów, radził im wstrzymanie się od głosowania, wychodząc z zasady, że nie trzeba dodawać wina władzy, upojonej już zwycięstwem. Pewna część biskupów, idąc za radą Montalemberta, poleciła duchowieństwu, aby popierało głosowanie za plebisceitem. Montalembert spodziewa się otrzymać dla kościoła nowe korzyści. Większa jednak część biskupów milczy, a arcybiskup paryski nie tai niechęci ni do rządu, ni do robot Montalemberta. W tych dniach pokazały się dwie broszury za plebisceitem: jedna księdza Darrasa, pod tytułem: „La dictature du Président”; a druga legitymista pana de Ferandy, pod tytułem: „Abnégation et patriotisme.”

Paryż 20 grudnia.

Ochota do głosowania jest wielka w Paryżu. Merostwa są literalnie obszczone. Szczególniej klasa robocza tłoczy się po karty elektorale. Rząd robi liczne aresztowania tych, którzy radzą głosować przeciw plebisceitowi. Pan Le Hon, szef gabinetu pana de Morny, napisał list do syndykatu drukarskiego, iż rząd nie sprzeciwia się drukowaniu buletynów z wyrazem *nie* i że mogą drukować ich tyle ile im się podoba. List ten ogłoszony w dziennikach, dawał pozor wolności toczącego się głosowania; ale z drugiej strony rząd zakazał rozdawać po ulicach buletynów z wyrazem *nie* i niepozwolił, aby dzienniki opozycyjne radziły głosować przeciw plebisceitowi. Jest pewność, że większość Paryża i miast przemysłowych będzie przeciw plebisceitowi, lecz ze ciemni chłopcy i massa tchórzów ich przegłosuje. P. de Morny rachuje najmniej na 4 miliony, które się oświadczą za plebisceitem. Często tu się zdarzają rozprawy, co Francja robić powinna. Ludzie dokonanego czynu są za przyjęciem plebisceitu; kiedy ludzie wolności i legalności, nietylko republikanckiej lecz monarchicznej, są przeciw plebisceitowi. W przekonaniu ostatnich, gdyby Francuzi mieli energię i miłość wolności, gdyby chcieli położyć na zawsze koniec zamachom stanu tak ludowym jak rządowym, powinni nie lękać się agitacji kilkumiesięcznej i zwołania nowego zgromadzenia i głosować przeciw plebisceitowi.

L. Napoleon nie będzie przyjmował w przyszły poniedziałek, jako w dzień w którym przyzwolono nakazywać nie być pewnym skutku głosowania. Tymczasem rozbijają powoli gwardyę narodową tak w Paryżu jak na prowincji. Gwardya narodowa paryska nie daje już warty do Hôtel de Ville. Reszta wari jest prostym żartem, który w innym kraju byłby obrażą gwardyi. Rząd głosi ciągle, że łapie dawnych zbrodniarzy i że ich wyśle do Algeryi lub Kajenny; ale tego zapewne nie uczyni, bo eksportacja dużo kosztuje. Wyeksportuje on niezawodnie, jak jego wielki stryj, tylko ludzi politycznych i energiczniejszych, których się obawia.

Dzienniki są ciągle pod cenzurą i zapewne zawsze pod nią będą, bo wolność druku jest trudna do okiełzania, a rząd dzisiejszy wolności druku nie zniesie. Dzienniki belgijskie nie przychodzą. Angielskie są zatrzymywane, skoro zawierają coś mocno opozycyjnego. Wczorajszy np. *Times*, do którego was odsyłam, nie przyszedł z powodu artykułu wykazującego kuglarstwo dni grudniowych. Rząd stara się ciągle utrzymywać giełdę w wysokich cenach. W miarę jak podnosi się renta, wszystko we Francji drożeje, a to ratuje właścicieli, handlarzy, a nawet wszystkich.

Dzienniki doniosły o komisji, złożonej z pięciu generałów: Magnan, de St. Arnaud, Carrelet, Vailant i Baraguay d'Hillier, której L. Napoleon miał polecić objęcie władzy w razie jej śmierci. Jestto rzecz bardzo naturalna i podobna do prawdy; ale trudno uwierzyć, aby, jak głosowano, komisja ta w razie śmierci L. Napoleona miała mieć polecenie przywołania ks. Joinvillę. Ostatni szczegół jest prostą taktyką. Rodzina orleańska miała polecić swym urzędnikom, aby głosowali za plebisceitem. Jestto rzecz podobna także do prawdy, bo rodzina orleańska zmuszona jest być bardzo ostrożną, aby nie stracić swych wielkich majątków, położonych we Francji.

Rząd przesyła uwieczonych reprezentantów w różne strony. Największa ich liczba znajduje się dziś w St. Pélagie dlatego, że w tym więzieniu (dławię mogą być odwiedzani przez rodziny. Roger (du Nord) został wypuszczony z Ham. Inni jego towarzysze od-

bierają codziennie wizyty, wyjąwszy Changarniera, do którego nikt dotąd nie przybył. Rodzina Odier wyrobiła wolność Cavaignakowi, ale jenerał nie chce wyjść z Ham i opuścić swych kolegów. Zapewnie wypuszczą go pomimo woli, to jest wywożą za granicę i zostawiają na drodze. Dziennik *le Public* ogłosił ułamek z listu niby Cavaignaka, w którym jenerał miał się oświadczyć za dzisiejszym porządkiem rzeczy. List ten był tak kłamliwy, że sam p. de Morny mu zaprzeczył.

Rząd obiecuje nowe roboty publiczne około Sekwany, Rodanu i portów morskich. Obiecuje także zabawy tego karnawatu. Stara się, aby ruch handlowy obudził się, ale handel czeka jeszcze rezultatu głosowania. Małe stragany z kalendarzami zaczynają się jednak ustawiać w dół Bulwarów.

D. 24 b. m. księżna Czartoryska otwiera, jak to corocznie czyni zwykła, sprzedaż na korzyść biednych rodaków. Tego razu sprzedaż odbędzie się w hotelu Lambert.

Paryż 22 grudnia.

Wczoraj w niedzielę przeminął ostatni dzień przeznaczony na głosowanie. Czas był piękny; to dało powód *la Patrie* do powiedzenia, że przyswieca elekcyi tożsame słońce co d. 10go grudnia 1848. Ścisk do głosowania był wielkim, ale porządek był nie mniejszy. Wszystkie merostwa dostały wzmocnienie wart z linii i strzelców wincejskich. Na 300,000 przeszło wpisanych obywateli, głosowało około 290,000. Wpływ rządu na elekcyę był niewyraźny, lecz niemały. Rozdawano szczerze przechodniom buletyn z napisem *tak*, kiedy nikt nie mógł rozdawać buletynów z napisem *nie*. Apel nazwisk przerażał także niejednego, choć z buletynów nie były rozwijane i czytane. Ci co głosowali *nie*, tańc musieli ze swym głosem. Między robotnikami nie było jednoci. Kiedy piszę ten list, jeszcze rezultat głosowania paryskiego jest niewiadomy. Jutro zbiera się *konsulta* dla obliczenia głosów całej Francji. Potwierdzenie L. Napoleona jest niewątpliwem.

Wczoraj L. Napoleon przejechał przez Pola elizejskie w karecie eskortowanej przez pluton kirasjerów. Mieszkańcy cisnęli się aby go zobaczyć, ale bez wydawania okrzyków. L. Napoleon jechał ze swym adiutantem p. Fleury. Onegdaj odebrał deputacyę od przemysłowców paryskich, którzy mu podziękowali za zrobienie *coup d'Etat*. L. Napoleon odpowiedział, że starać się będzie aby przemysł praca jeszcze bardziej się podniosła. Rady municypalne i sądownictwa przesyłają mu dziękczynne adresy. L. Napoleon stał się stanowczo zbawicielem społeczności i religii! Wszyscy ambasadorowie złożyli mu swe honory, wyjąwszy Szwajcaryj i Stanów Zjednoczonych. Posel szwajcarski odebrał wczoraj z rąk L. Napoleona honorów. Niepozostaje więc tylko posel Stanów Zjednoczonych p. Rives. *Times* pokazuje się ciągle niespokojnym o przyszłe stosunki Anglii z Francją, a nawet z Europą. Niepochwała on rewolucyjnej polityki lorda Palmerstona i twierdzi, że pod tym względem L. Napoleon oddał usługę Europie, ale lęka się despotycznej konstytucyi cesarskiej i widzi poniesienie Anglii, że naśladownictwo jej konstytucyi parlamentarskiej znajdzie na stałym ładzie przeszkody. Rząd jest zawsze czuły na krytykę dzienników angielskich. P. de Flahaut roznosił z radością numer *Morning Herald*, który następstwa *coup d'Etat* wystawiał w spokojniejszych kolorach. *L'Indépendance belge* jeszcze nie przychodzi. Redakcyja tego dziennika rozesłała do abonentów francuskich okólnik obiecujący przesłanie później wszystkich zaległych numerów, skoro się na następny rok zaobonują. Książę de Guiche ma wkrótce wyjechać w poselstwo do Cassel. Jest on siostrzeńcem hrabiego d'Orsay, który był i jest z L. Napoleonem w ścisłej zażyłości.

Aresztowania mnożą się. Niemal wszyscy ludzie ruchu są już w więzieniu. Wiktor Hugo uciekł do Belgii. Mówią, że ostrzegł go hrabia d'Orsay, z którym był dawniej w przyjaźni. Inni ludzie ruchu uciekli gdzie mogli: to do Szwajcaryi, Belgii i Włoch, to do Hiszpanii. Do Anglii nikt nie mógł uciec prostą drogą, bo cieżsina kaletńska była bardzo strzeżoną. Po oberżach i kawiarniach panuje milczenie. Po towarzystwach prywatnych są szemrania, że rodzina Bonapartowska przynosi sobie teraz prawo do wszystkich pretensyj i że rozbiere między siebie miliony; ale większość jeżeli nie pochwała, to przyjmuje *coup d'Etat* z obawy czerwonych i dla miłości spokojności. Podnoszenie się renty, akcyj, towarów, a nawet zboża, ratuje mimo woli wszystkich.

Debats, l'Ordre, l'Assemblée nationale, le Siècle, la Gazette de France, l'Union i l'Opinion publique wstrzymywały się od dania rad jak głosować należało, co pokazuje, że jeżeli nie wszystkie żyły sobie aby głosowano *nie*, wszystkie nie pochwałyły *coup d'Etat*. *La Presse* i *le Public* ogłosiły wyjątki z broszury Granier de Cassagnac o wypadkach grudniowych. Broszura ta szkaluje Cavaignaka, Changarniera, Thiersa i Greppo. Nie jest jeszcze czas pisania historii wypadków grudniowych, podam jednak jeden szczegół, za który zareczam, a który pokazuje, że trzeba było małego zdarzenia, aby *coup d'Etat* się nie udał. Dwa bataliony piechoty stojące w Wersalu odebrały d. 1 wieczorem rozkaz stawienia się nazajutrz w Paryżu na godzinę piątą zrana. Zdarzyło się, że majorowie tych batalionów byli w Paryżu. Posłano więc dwóch podporuczników do Paryża, aby ich uwiadomili o rozkazie. Oficerowie ci zastanawiając się nad rozkazem tak nagłym, wpadli na myśl, że szło o *coup d'Etat*, i w tym przekonaniu pobiegli uwiadomić o rzeczy tej, Changarniera. Było to o godzinie 4tej rano. Zadzwonili raz i dru-

gi do jego domu, lecz odzwierny odpowiedział im, że jenerał nie było. Chcieli upierać się, aby ich wpuszczono, ale sprostęgłszy szpiegów, obserwujących dom i ich osoby, zaniechali zamiaru. W półtoręj godziny później jeden z agentów policyjnych zdradzając pana de Maupas, przyszedł ostrzedz jenerała, ale już było za późno, bo prawie w tej samej chwili dom jenerała został napadnięty przez gwardyę municypalną. — Pan de Morny, kiedy przyszedł zrana wziąć ministerstwo spraw wewnętrznych, zastał pana de Thorigny w łóżku. Uwiadomiony go, że nie był już ministrem, radził, aby sobie spał w najlepsze i o nic się nie troszczył. Całe postępowanie pana de Morny było od tego czasu bardzo zreczne, szczególnie w nocy z dnia 3go na 4ty, kiedy republikanie nie myśleli o wypowiedzianiu barykadowej wojny. To też pan de Flahaut trzymuje z tego i lubi powtarzać, iż nie sądził, aby pan de Morny był do tego stopnia *garçon d'esprit*.

Cavaignac został uwolniony.

Przegląd Polityczny.

Zbrane z dwóch dni wiadomości z Niemiec, jako mniejszej wagi, pozostawiamy dla braku miejsca na jutro; dziś wzmiankamy tylko czynim, iż na sejmie pruskim poczyniono wnioski do zmiany konstytucyi, tudzież, że rząd pruski obawia się wpływu konferencyj handlowo-politycznych w Wiedniu, i nalega na rozstrzygnięcie kwestyi o flocie niemieckiej.

D. 20 b. m. miała się odbyć sesya Bundestagu, na której wiele ważnych przedmiotów przeszło pod rozbiór. Takie o tej sesyi daje sprawozdanie urzędowe *Gazeta pruska*, nie chcąc wyprzedzać sprawozdań zamieszczanych w *Gaz. post. frankfurt*, przeciw którym wszakże protestuje.

W München załoga stoi pod bronią, strażę znacznie zwiększono, działa wytożcone, patrole przebiegają ulice, bo cena piwa podniosła się o 1 krajcar na kufel.

Ostatnie wiadomości z Paryża oprócz rezultatu głosowania, nic nam ważnego nie przyniosły. Rezultat zaś był przewidziany i niezdziwił nikogo. Depesza telegraficzna z d. 22 wieczorem o osmej podaje, że w Paryżu głosowało za 196,796, przeciw 95,554. Z departamentów o ile dotąd wola poznano, głosowało za 2,450,000, przeciw 389,000. Jeżeli obie cyfry w tym samym stosunku postępować będą, to większość ogromna, jeszcze znacznie szersza, niżli w d. 10 grudnia 1848, usprawiedliwi rezygnacyę z d. 2 grudnia i arbitralnem czynowi Lwubika Napoleona nada, jeśli nie cechę ścisłej legalności, to przynajmniej charakter odpowiedzialności, od którego pod formą republikańską wszystkie idą prawa. Francya korzy się przed faktem, który dla konieczny uznaje.

Wiadomość jakoby p. Thiers żądał pozwolenia powrotu do Francyi, okazała się bezzasadną.

Wiadomości z d. 20 i 21 b. m. znajdują czytelnicy zebrane dokładnie w kilku korespondencyach i w relacyi pod właściwą rubryką.

Donoszono już po kilkakroć, że lord John Russell, zamierzając przedstawić na przyszłą sesyę parlamentu projekt reformy wyborczej, który ma na celu rozszerzenie prawa wyborczego. W hrabstwach północnych odbył się temi dniami wielki meeting w duchu reformy, który wysłał deputacyę do pierwszego ministra z projektem, aby tenże zakomunikował projekt rządowy. Lord John Russell nie przyjął deputacyi z powodu, iż nie może z pojedynczymi dystryktami dyskutować kwestyi, która obchodzi cały kraj. Odpowiedź ta, jak się łatwo można domyśleć, niezadowoloniła pytających.

Prezydent Fillmore wysłał syna swego do Nowego-Yorku dla powitania Kossutha w imieniu władzy wykonawczej i dla zaproszenia go do Washingtonu. Kossuth odpowiedział cierpko, iż pojedzie, jeżeli mu okoliczności pozwolą, ale załazi się, iż kongres wysławszy po niego okręt aż na brzegi Azyi, nieprzyjął go oficjalnie.

Depesze tegraficzne donoszą:

Paryż 22 grudnia 8 godz. wieczór. W tej chwili wiadome wota w departamencie Sekwany okazują 196,796 za, 95,554 przeciw L. N. Bonapartemu. W innych departamentach 1,755,000 za, 253,000 przeciw. Michaud przydzielony do ministerium spraw zagranicznych, wysłany dziś został do Niemiec w nadzwyczajnej misyi.

Paryż 23 grudnia w południe. Wota departamentów okazują: 2,450,000 za, 389,000 przeciw. Z wychodźców francuskich, bawią w Brukseli: Wiktor Hugo, Bancel, Edgar Quinet, Yvan, Pelletier, Aleksander Dumas, rzeźbiarz Dawid i wielu innych.

Wieczór: Wiadome dotąd rezultata wykazują 1,000,000 tak, 400,000 nie. Gdy wiadomości ze wschodu nadchodzą pomyślnie dla Elizeum, liczą przeto, że prezydent otrzyma 7,000,000 głosów.

8 godz. wieczór. Nadeszłe do tej chwili głosy z dypartamentów, liczą 4,061,265 tak, 431,391 nie. W departamencie Sekwany otrzymał prezydent od wyborców cywilnych 196,676 na 296,250 głosujących, zaś w r. 1848 168,484 na 287,829 głosujących, zatem teraz 28,192 więcej. Z 235 sekcji tego departamentu w dwóch tylko Ludwik Napoleon nieotrzymał większości.

J. C. Moś w uznaniu wieloletnich zasług w wydziale naukowym i wierniej służby dyre-

która szkoły głównej w Brodach, Kindersorskiego, raczył udarować go srebrnym krzyżem za usługi z koroną.

Linia telegraficzna krakowsko-lwowska ma być otwarta w połowie stycznia p. r. Wczesne śniegi tegoroczne niedzwoliły wykończyć jej w naznaczonym pierwój terminie.

Lloyd pisze, że w liczbie kolei żelaznych których budowa na rok przyszły nieodwołalnie jest postanowiona, znajduje się linia, mająca połączyć kolej północną z krakowsko-górnośląską koleją.

Wiedeń 25 grudnia. Czytamy w *Constitutionelles Blatt*: „Ostatnie wiadomości przez *Czas* podane o nieporozumieniach, jakie zachodzić mają między prezesem Rady Państwa a księciem ministrem-prezydentem, z powodu których prace organizacyjne, doznają poniekąd opóźnienia, okazują się nieuzasadnione. Z pewnego źródła zapewnić możemy, że żadne tego rodzaju nieporozumienie miejsca nie miało, jak, że z drugiej strony o wydaniu właściwego statutu organicznego niema mowy, ale raczej, o szeregach zespolonych między sobą pojedynczych statutów, które razem wzięte składają będą nową polityczną państwa organizacyę.

Można uważać za rzecz pewną pisze *Neue Zeit* z Wiednia, że rząd nasz przy zapowiedzianych prawach represyjnych dla dziennikarstwa, niewprowadzi w zastosowanie stempla nadzienia, ale raczej pozostanie przy systemie kaucyj, chociaż na większą niż dotychczas stopę. Najmocniej miał się oświadczyć minister spraw wewnętrznych przeciwko popieraniu przez ministra finansów systemowi stemplowemu, a to z powodu jakoby na obciążeniu dziennikarstwa podatkami najwięcej cierpieć miały przychylnie rządowi dzienniki, a świetne powodzenie dwóch dzienników pod opieką ministra spraw wewnętrznych przez podwyższenie kosztów wydawnictwa podpaśćby mogło. Równie pewną jest rzeczą, że władza dyskrecyjona namiestników względnie dziennikarstwa, wkrótce rozszerzoną jeszcze będzie w miastach pod stanem obłożenia zostających, to jest, że losy dzienników niemal wyłącznie w ich złozone będą ręką.

Onegdaj nadeszły tu z Amsterdamu liczne polecenia zakupu austriackich obligacyi państwa; z czego wnosić można, że dawne zaufanie Holandyi do Austrii, na nowo ożywiać się zaczyna.

W dyplomatycznych kołach zapewniają, że lord Palmerston odpowiedział już na zbiorową notę gabinetów północnych w kwestyi udzielanej wychodźcom opieki. Odpowiedź ta ma być ułożona w wyrazach bardzo zaspokajających; szanowny lord uznaje ważność kwestyi, o którą chodzi i po wniesieniu jej na radę ministrów przybieruje spieszne onieże rozstrzygnięcie.

Innym przedmiotem rozmów w tychże kołach jest nota tutejszego gabinetu w odpowiedzi na doniesienie prezydenta Rzpłtęj francuskiej o dopełnieniu *coup d'etat*. W tej nocie gabinet cesarski winszuje prezydentowi szczególne zwycięstwa nad partją czerwoną i wypowiada nadzieję, że i na przyszłość z równą energią utrzymać potrafi wewnętrzny porządek i zagrożone przez anarchistów prawo narodów.

Zapowiedziany tu kongres celno-handlowy otwarty będzie w pierwszych dniach stycznia nieodwołalnie. Większa część rządów niemieckich, wyznaczyła już pełnomocników swoich, z których kilku już nawet zjechało do Wiednia. Ze strony Bawaryi, mianowany jest radca ministeryalny v. Hermann, z Württembergu król. radca Siegel, z Saksonii tajny Radca Dr. Weinling, z Hannoveru radca finansowy Bar, z Lippe prezydent rządowy v. Lauer, z Brunzwicku radca kameralny Krüger, z Frankfurtu n. M. senator Köster. Zdaje się, że z wyjątkiem pruskiego, żaden rząd niemiecki nieodmówi udziału swojego w tym zjeździe, któremu przewodniczyć będzie minister handlu p. Baumgartner, a Dr Hock zasiędzie w niem jako komisarz austriacki.

Przedstawienia, jakie rząd Austriacki kongresowi przedłoży, zgodne będą w głównych punktach z temi, które dla obrad ludzi fachowych w Frankfurcie były przygotowane, mianowicie: układ handlowo-celny zapewniający korzyści dyferencyjne dla wzajemnego obrotu handlowego, jako peryód przejścia do stanowczego austro-niemieckiego zjednoczenia celno-handlowego.

Gaz. tryestynska spodziewa się, że do wiedeńskich konferencyj celnych przyzwane będą znakomitości handlowe, przemysłowe i rolnicze ze wszystkich krajów monarchii.

Lloyd podaje wykaz szczegółowy subskrypcyj na ostatnią pożyczkę rządową, tak w kraju jak i za granicą. Z tego sprawozdania okazuje się, że w samym Wiedniu podpisana została summa 49,257,100 zfr., to jest większa połowa całej pożyczki. Z pomiędzy prowincyj najwięcej podpisały Czechy (4,798,600 zfr., Nadbrzeże (z Tryestem) 2,116,200, Morawy 1,708,000 i Węgry 1,701,200 zfr. W Galicyi podpisano 443,700 zfr. Najmniej przyniosła subskrypcya w Lombardyi i Wenecyi (ra-

zem 28,500 złr.). Ogólna summa subskrypcyj krajowej wynosi 63,152,600 złr. Za granicą najwięcej podpisał dom Rothschilda w Frankfurturze 1,634,300 złr., i bracia Sichel w Amsterdambie 1,503,200 złr., paryżki dom Rothschild 422,000 złr. Ogólna summa subskrypcyj zagranicznej nieprzechozi 5,261,000 złr. Nakoniec kasa depozytowa funduszu umorzenia, podpisała 17,156,200 złr. Ogół zaś subskrypcyj wynosi 85,569,800 złr.

— W Padwie rozstrzelano 18go b. m. właściciela ziemskiego, Aleksandra Varolin z Este, znanego z nieprzyjaznego rządowi sposobu myślenia, już dawniej śledzonego o rabunek i ciężkie przewręcenie się, — za posiadanie paki z bronią, wyrokiem sądu doraźnego na śmierć skazanego.

— Inżynier Potolski wysłany został z ramienia rządu do Węgier, dla kierowania robotami około założenia linii telegraficznej z Szegedynu przez W. Kikindę do Temeswaru.

— Z Pesztu donoszą, że na wyższy rozkaz, znaczne nastąpią modyfikacje w postępowaniu z indywiduami, winnymi przestępstwa przeciwko stanowi wyjątkowemu: a mianowicie wszystkie mniejsze wagi przekroczenia, dla których postępowanie sądowo-wojenne nazbyt wydaje się być surowym, pozostawione będą komendantom wojskowo-dystryktowym do ukarania na drodze dyscyplinarnej. Do tego rzędu przewręceń policzone być mają: posiadanie mniejszych ilości amunicji przez osoby do posiadania broni nieuprawnione, śpiewanie lub granie rewolucyjnych melodii na miejscach publicznych, improwizowanie aktorów na scenie w materjach politycznych, przekroczenie przepisów paszportowych, utajenie banknotów Koszutowskich aż do summy 50 złr., uchybianie osobom wojskowym lub organom publicznego porządku itp. Tego rodzaju przekroczenia, karane będą aresztem najwięcej czternasto-dniowym, obostrzonym w potrzebie postem o chlebie i wodzie dwa razy na tydzień. Mięjsowa władza policyjna, dochodzi pojedynczych przekroczeń, i spisawszy protokół, dołącza umotywowany wniosek stosownego ukarania, który komendant dystryktu zatwierdza lub zmienia. Zmiana ta w postępowaniu z przestępcami stanu wyjątkowego, będzie wielkim dobrodziejstwem dla kraju, gdy dotąd wszelkie te kategorie przewręceń podlegały sądowi wojennemu, i z ważniejszego sądownictwa stanowiska, nierównie też znaczniejszym ulegały karom.

— Jenerał-adjutant Cesarski Kellner v. Köllenstein, którego J. C. Mość używa do wszelkich misyj dobroczynnych, oglądał w połowie b. m. z rozkazu Cesarza, szkody zrządzone powodami w Pustelskiej dolinie w Tyrolu i asygnował 12,000 złr. na najpilniejsze budowy zabezpieczające od szkód wodnych, oraz przyobiecując śpieszną regulacyą koryta Drawy.

— Poseł duński przy dworze angielskim, p. de Bille, przybył do Wiednia w towarzystwie posła duńskiego w Frankfurturze, p. de Büldor.

— Wedle wydanego niedawno porównania cen targowych zboża we wszystkich krajach monarchii, w rocznym przecięciu, okazuje się, że najwyższe ceny były w Bolzen w Tyrolu, najniższe w Buczaczu w Galicyi.

— Dzisiejsza *Gazeta wiedeńska* zawiera patent cesarski o jurysdykcji sądów wojskowych. W tejsze gazecie wyczytujemy rozporządzenie rządu wojskowego zawieszające wydawnictwo dziennika *Wiener Blätter* z powodu niedotrzymania przez redaktora onegoż Dr. Letteris warunków, pod jakimi koncessyą na wydawanie dziennika otrzymał.

— Komenderujący w Galicyi fidm. książę Edmund Schwarzenberg, przybył wczoraj do Wiednia. Utrzymuje się pogłoska, że J. Exc. obejmie napowrót komendę w Lombardyi.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa 21 grudnia. Najjaśniejszy Pan raczył najłaskawiej dozwolić członkowi rady wychowania publicznego w Królestwie Polskiem, Leopoldowi Sumińskiemu, przyjąć ofiarowany mu tytuł członka korespondenta Towarzystwa naukowego Uniwersytetu krakowskiego.

— Towarzystwo lekarskie w Warszawie, wyznaczyło do komitetu dla oceny rozpraw, mogących być na konkurs nadesłanemi, członków swoich: Bączewicza, Chałubińskiego, Helbicha, Groera, Janikowskiego, Kryszkę, Le Bruna, Malczę i Oczapowskiego. (Dz. Warsz.)

— Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*. Pojutrze w kościele św. Ducha po-Popaulińskim, jako w uroczystość Narodzenia Pana Naszego Jezusa Chrystusa, odbywane po niesporach solennych zwykłe śpiewy, Pasterkę zwane, dla ważnych przyczyn, na przyszłość zniesione zostały. (K. W.)

FRANCYA.

Paryż 20 grudnia. Wczoraj według ostatnich raportów nie liczone ani w prefekturze Sekwany, ani w prefekturze policyi na większość dla prezydenta w Paryżu. Dzisiejsze doniesienia nieco się zmieniły. Na giełdzie zaufanie zupełnie, spekulanci mówią: mniejsza jakim sposobem się stało, ale się stało, odrabiać już nie czas. Dziś rano otwarto urny w całym departamencie o godzinie 8ej. Nie było takiego natłoku na jaki się zanosilo wedle pośpiechu w odbieraniu kart. Robotnicy dopiero jutro się udadzą. Ci, którzy większą mają sposobność

przypatrzenia się im, twierdzą, że w znacznej większości wotować będą za prezydentem, do czego wreszcie przyczynia się ten osobliwy sposób głosowania, że nie można wotować na kogo innego, żegłos preczający zostawia wszystkich w wątpliwości i w przypuszczeniu, gdyby był szanowany, odkrywa przyszłość, w której każdy do innego może budować. Atoli być może, że i te uwagi są bezzasadne, bo większość robotników zamyka się w zupełnym milczeniu. Widzą wszędzie policyę i lekają się więzienia. Prosta denuncyacja wystarcza, aby najspokojniejszego obywatela oddać pod całą surowość inkwizycji wojskowej; jest zaś denuncyacja takich mnóstwo, że nawet p. de Maupas, którego pewno łaskawości zarzucić nie można, czuł się obowiązany do miarkowania tego zapału w powoływaniu i aresztowaniu oskarżonych. Jakiegokolwiek zwycięstwo, znajduje zawsze podostatkami tego rodzaju ludzi, którzy pospieszają ugiąć się przed nową siłą i jak największą złożyć dowodów swego ukorzenia się i przychylności, choćby też z krzywdą prawdy i bliźniego. Osobista zemsta i inne podłe uczucia znajdują obszerne pole wtrącenia w nieszczęście nieprzyjaciół swych indywiduálních lub politycznych. W skutek takich to denuncyacji policya aresztowała i aresztuje ciągle, i jeszcze niedawno zamknęła 8 handłów winnych na przedmieściu S. Antoniego a to „zwyczajwszy, jak mówi dekret prefekturalny, iż w tych handlach mówiono o polityce, i że były niebezpieczne dla spokoju publicznego.“ *Moniteur* zaprzecza wiadomości jakoby był zakaz urzędowy do drukowania wotów preczających. Nie ma zakazu, ale są trudności, a największą z nich bojaźń, którą okazują drukarze, aby im nieodjęto konsensu. Legitymiści zaledwo mogli 16,000 wotów wydrukować i rozdać je w Paryżu. Koło ratusza rozdają ciągle wota twierdzące, ale preczających nie dają.

— Legitymiści w prowincjach południowych zdają się być posłuszni rozkazom swoich naczelników i wstrzymują się od wotowania, kiedy twierdzenia p. Montalemberta jakoby komitet legitymistyczny nie był przeciwny Ludwikowi Napoleonowi, okazały się jawnie mylnymi. Aby przyjać swych politycznych wywieść z błędu, przesłał p. Berryer nowy list panu Montalembertowi, w którym powody wstrzymania się swego tak motywuje: „Panie hrabio!

„W wczorajszym liście oświadczasz, żeś mnie przed nikim nie wymieniał, i wspominasz o rozmowie którą miałeś mieć z moim przyjacielem p. de Falloux. W rzeczy samej, do p. Falloux należało wytkomaczyć to ogłoszenie rozmowy prywatnej przez pana dokonane i sposób w której jego myśl wytkomaczyć. Lecz i mnie wymieniłeś jasno i publicznie z powodu zebrania naszych przyjaciół politycznych. Jeżeli na niem, między mną a nimi stanęło, że nieprzystoi nam należeć do wotowania z d. 20 grudnia, to dla tego, że nie godzi się, aby członkowie Zgromadzenia prawodawczego, którzy potępił gwałt zadany ich prawom, odpowiadali z rezygnacyą na odezwę, która nie ma innego celu nad uszczytowanie tego gwałtu, bo niemasz ani wolności ani dobrej wiary w tém głosowaniu, bo naród jest powołany wśród rozruchów i wojny domowej, bo głosu jawnego żądano od armii, która należała do tej wojny i która ulega prawu karności. Są panie hrabio i inne, niemniej ważne przyczyny tego naszego wstrzymania się, któremu nadałeś cechę i znaczenie zupełnie różne od przekonania i woli osób, o których mówię. I to jest właśnie przedmiotem mojej reklamacyi, której żądam jak się do tego zobowiązujesz, abys pan hrabio zrobił wszystko co jest w twojej możności dla ogłoszenia tego listu w takim kształcie jak jest. Racz przyjać etc. (podp.) Berryer.“

Z drugiej strony p. de Falloux przesłał następny list do redaktora *Constitutionnela*: „Panie redaktorze, dziwię się i żalę przed tobą samym, iż posługujesz się mem imieniem w mej nieobecności i bez mego zezwolenia. Wstrzymuję się od głosowania d. 20 grudnia, lecz nie wolno mi w tej chwili ani powodów mych rozwinąć ani zbijać te, które mi podsuwają. Zwracam pańską uwagę, że jesteś przynajmniej obowiązany do milczenia, do jakiego mię zmuszacie, chciej zatem w najbliższym numerze ogłosić tę prostą i krótką protestacyą.

— W chwili kiedy jen. Cavaignac zmuszony jest opuścić Francją, p. Thiers żąda pozwolenia powrotu. Nie opuścił on dotąd Belgii nie mając, że jego obecność w Londynie tak blisko Claremontu miałaby wielkie niedogodności które i w Claremont oceniał. Pisał więc p. Thiers jak mówią, że w mieście gdzie się znajdują książęta Orleansey i p. Mazzini, czynny jego musiałby być przekrzywione; tego też niebezpieczeństwa chce uniknąć, domagając się pozwolenia powrotu do Paryża.

— Zapowiadają liczne zmiany ministerjalne: p. Drouin de Lhuys ma wejść do ministerstwa spraw zagr. p. de Morny człowiek salonu, który dopuścił się zamachu stanu, wychodząc z Opery, zaczyna się nudzić i męczyć tą odpowiedzialnością i zatrudnieniami swego urzędu. Ma on zamiar wrócić do salonów, wyrzekając się surowych środków, do których go konsekwencya pierwszego czynu zmusiła. P. Ducos ma przejść do spraw wewn., jeżeli p. Fould nie zabierze

tej teki, której sobie oddawna życzy. W tym ostatnim razie p. Ducos przeszedłby do skarbu. Mówią także o zastąpieniu panów Lefebvre-Duruelle i Fortoul ministrów rolnictwa i oświecenia. Powiadają, że ma być utworzone osobne ministerium umiejętności i sztuk ulokowane w hotelu na ulicy Varennes, gdzie jako szef władzy mieszkał jen. Cavaignac. Do ministerium tego należałyby wszystkie pomniki publiczne, biblioteki, Colège de France, Sorbonna, akademie, rękodzielnie Sévres, Gobeliny, Beauvais, Muzea, teatry, księgarnie itd. Ma ono się zatrudnić przejrzeniem pensyj literackich, zachęcać sztuki i umiejętności a przede wszystkim nadawać im zbawienny kierunek. Prezydent chce zwrócić znowu uwagę publiczną na Muzy, które przez politykę od lat dwóch były opuszczone; powiadają, że ma rozdać krzyże legii honorowej pisarzom, artystom, i że chce wprowadzić p. Alfreda de Musset do akademii francuskiej przeciw p. Berryer, w miejsce zmarłego St. Priest.

— *La Patrie* ogłasza następny rezultat wotów armii.

wotujących	243 854
wotowali za	226,661
przeciw	16,348
wstrzymali się	845
W Marynarce wotujących	19,926
za	14,679
przeciw	4,830
wstrzymali się	417

— Ludwik Napoleon ma wprowadzić w wykonanie kilka nowych projektów co do armii a mianowicie powiększyć płacę żołnierzy o 1 czy 2 sous. Będzie to naturalnie wydatek kilku milionów. Chce także powiększyć żołd żandarmerji o 100 franków rocznie na każdego, i utworzyć 250 nowych brygad, co wyniesie najmniej 15 milionów.

— Konstytucya jest już ukończona. Powiadają nawet, że została wydrukowana tajemnie w drukarni narodowej. Jestto dzieło samego Ludwika Bonaparte, gdy panów Portalis i Troplong radził się tylko dla formy. Ma to być mieszanina dwóch konstytucyj z r. VIII i XII.

— *Moniteur* nie ogłosi sprawozdania p. Carlier z misji jego do departamentów środkowych. P. Carlier przedstawił ustnie stan rzeczy w tych prowincjach, który nie był tak groźnym ani tak socyalistycznym jak mówią.

— *Moniteur* przedstawia następny wykaz ułożony przez komory z przywozów do Francji; przywóz ten wynosił:

w r. 1849	— 117,487,282 fr.
1850	— 114,883,627 fr.
1851	— 107,429,459 fr.

Paryż 21 grudnia. Nie podobna dotychczas powiedzieć, jaki będzie rezultat głosowania. Domysły czynione od wczoraj wieczora zbijają się. Wczoraj robotników było mało, wszystkich wyborców rachowano na 80,000. Działając liczbą ta posunęła się do 200,000. Ogólna liczba wyborców w Paryżu ma wynosić 330—340,000, tych więc co się wstrzymali, jak się pokazuje, było bardzo mało. Głosowano spokojnie i o godzinie 8 wieczorem zamknięto urny bez żadnego zamieszania.

Afisz różnej wielkości i koloru podpisane to przez robotników, to przez związek wyborczy, zachęcały do głosowania na korzyść prezydenta; *Constitutionnel* zaś, aby ująć klasę robotczą, zamieścił projekt o łazienkach, który niezmieranie wiele obudził sympatji między robotnikami i który podany za czasów Izby, dopiero teraz ma być zamieniony w dekret.

— Powiadają, że wydana ma być powszechna amnestya po głosowaniu; byłby to krok rozsądny i zręcznej polityki, bo żadna władza nie może się utrzymać przy takich środkach represyjnych, do jakich dzisiaj rząd uczuł się we Francji zagnalonym. Nadto ogłoszenie amnestyi zaprzeczyłoby różnym wieściom, które dziś niepokoją umysły. Mówią naprzykład że reprezentanci przeniesieni do S. Pelagii, mają być deportowani do Kajenny lub Nuka Chiva; byłby to krok równie niedorzeczny jak nieprawdy. Deportować reprezentantów, którzy pod rządem parlamentarnym mieli prawo stawiania prezydentowi opozycji, deportować takich ludzi jak pp. Bixio lub Duvergier de Hauranne, którzy za czasów monarchii liczyli się do konserwatystów, toby równem prawem można wywieść wszystkich członków koteryi parlamentarnej, najmniej 3/4 ludzi politycznych we Francji, a wtedy nie wystarczyłby ani Cavenne ani Nuka-Chiva. Elizejscy są bardzo rozjątrzeni na pana Duvergier de Hauranne, który z pomocą władzy wykonawczej został wybrany reprezentantem, lecz przekonałszy się o nielegalnych zamiarach prezydenta, stanął w szeregach opozycji.

— Chodzą wieści, że prezydent na przypadek nagłej śmierci, ułożył testament polityczny, w którym jako swych następców miał naznaczyć książąt orleańskich przywołanych przez radę 5ciu jenerałów, którymby przekazany był tymczasowo najwyższy zarząd. Inni wszelako twierdzą, że kiedy o tym przedmiocie była mowa na radzie elizejskiej, jeden z jenerałów wspominał o książętach orleańskich, ale prezydent miał polecić ich uwadze członka swęj rodziny pana Ludwika Lucyana Bonaparte. Podajemy ten szczegół, nie rękując za jego wiarygodność.

— Mimo opozycji naczelników, partya legi-

tymistyczna zdaje się przybliżać do prezydenta, przynajmniej Elizeum czyni starania koło mieszkanców przedmieścia S. Germain. Naczelnicy tej partyi dają rozkaz zachowywania zupełnej względem Bonaparte neutralności. Po prowincjach duchowieństwo nakłania do wotowania za prezydentem. W Paryżu nie ograniczono się tylko na rekomendacyach listownych; stowarzyszenia s. Wincentego a Paulo i s. Franciszka Xawerego, które choć się składa z robotników, dotyka zarazem i arystokracji przez osoby protegujące, otrzymały mocne polecenie, aby wotowały za Ludwikiem Napoleonem. Arcybiskup paryżki milczy, to też w Elizeum panuje względem niego wielka obojętność, a na przedmieściu St. Germain uważają go jako *Arcybiskupa Republikańskiego*. Mówią nawet, że ksiądz Sibour ma być powołany do Rzymu, lub że otrzyma koadjutorstwo; przypuszczają też zdają się być przedwczesne. Rząd nie jest pewnym głosowania armii w Algierze. Drukarnia dziennika *Atlas* tamże wychodzącego, została zamknięta z powodu, iż *Atlas* umieścił protestacyą przeciw urzędnikom, którzy się przychylają do zamachu stanu z d. 2 grudnia.

— Dzienniki tak stołeczne jak i prowincjonalne nie przestają być bardzo ściśle cenzurowane, wszelako choć wzbroniono im dyskusyi nad czynami rządu, nie odjęto możności prowadzenia niewinnej polemiki między sobą. Tak np. *Univers* powstaje dzisiaj dość mocno na *Monteura paryżskiego*, który się dopuścił grubego błędu gdy p. Montalemberta policzył między legitymistów wstrzymujących się od głosowania razem z pp. Falloux i Berryer. Podobnie *Gazette de France* gniewa się na *Le Pays*, który twierdził jakoby jeden ze świeżo aresztowanych socyalistów był w związku z hrabią de Chambord. Lecz polemika nie zdaje się być długą, bo oba dzienniki przyznały się do pomyłki. Pozycya dziennikarzy jest bardzo smutna. Dziennikarze wszelkiego rodzaju opłakują swój los, nie jeden z nich myśli o emigracyi, nie jeden stara się o posadę, którą trudno w tej chwili pozyskać, kiedy postanowiono zmniejszyć personale urzędnicze, nie jeden szuka innego zatrudnienia o ile możności jak najmniej przykrego, w mniemaniu, że dziennikarstwo skończyło się już we Francji, że ta czwarta władza upadła wraz z 2 grudnia i że się z pod tego ciosu nie podniesie, bo żaden już rząd, jakiegokolwiek po Ludwiku Bonaparte nastąpił, nie dozwoli reprezentantom prassy, odzyskać dawnego stanowiska. Prózne to tworgi; maszyna rządowa iść nie może nie znając kierunku i siły opinii publicznej, a jak z postępem wieku, coraz większa liczba ludzi czuje się powołaną do spraw publicznych, tak też coraz większa bierze i brać będzie w nich udział: bezpośredni przez wotowanie, pośredni przez utrzymywanie dziennika, który jej opinie wyraża.

— Ciało dyplomatyczne odebrało nowe instrukcje, wszystkie są przychylnie prezydentowi. Król neapolitański dowiedziawszy się o wypadkach francuzkich, z wielkim zapałem objawił swą radość. Mówią że po głosowaniu odnowi się zwyczaj praktykowany w monarchiach, składania powinszowań naczelnikowi rządu z powodu Nowego Roku.

— Liczna deputacya fabrykantów paryżkich pod przewodnictwem p. Sallandrouze i Maksyma Gausseu udała się dzisiaj o godz. 2 do Elizeum, gdzie ją przyjał prezydent Rzpltej. P. Gausseu w imieniu kolegów tak przemówił do prezydenta:

„Mości książę! Ujrzelismy z radością, iż się urzeczywistniły pamiętne słowa, któreś ostatnią razą do nas powiedział. Zapewnił nas Francyi bezpieczeństwo na przyszłość, za co w imieniu znacznej części przemysłu paryżskiego, przychodzimy złożyć ci dzięki. Wróćcieś nam kredyt i wróćcieś porządek i pracę, które stanowią pojęcie i bogactwo państw. Mości książę, przyślijmy ci powiedzieć, iż najzupełniej zawierzamy twęj wysokiej mądrości i twęj światłej troskliwości o rzeczywiste interesa przemysłu francuskiego.“

Ludwik Napoleon odpowiedział:

„Widzę z radością, że wielka część przemysłu paryżskiego sympatyzuje ze środkami politycznymi, które były konieczne dla zbawienia kraju; mniemam iż praca nie nadługo przerwała się w waszych warsztatach, i że robotnicy nie należeli do ostatnich rozruchów. Powiedzieć im jasno, że mem najgorętszym życzeniem jest ulepszenie ich losu i jak największe staranie o rozwój naszego pięknego przemysłu.“

— Następny szczegół o historii z d. 2 grudnia, nie jest bez interesu. O godzinie 4tej z rana rozeszli się jenerałowie ze schadzki nocnej w Elizeum. Prezydent chciał usnąć, ale niespokojny o wypadek zamachu nie mógł spać. Przechodził się chwilę po pokoju, poczem zadzwonił na lokaja i kazał sobie podać kawę. Im bardziej czas upływał, tem więcej niepokój jego wzrastał, wreszcie niemogąc dłużej wytrzymać kazał zawołać dwóch oficerów służbowych, p. komendanta Fleury i któregoś drugiego, poprowadził ich naprzód do ogrodu elizejskiego, poczem uwiadomiwszy straż, począł chodzić po alei pół elizejskich aż do pałacu de la Concorde. Ludwik Napoleon słuchał, a przynajmniej udawał, że słucha rozmawiających oficerów. W tém nagle przerwał: Pst... czy sły-

W Drukarni Gz. S. U.